

94. TYDZIEŃ PANDEMII

Piąta fala zalewa Izrael.
Marsz, marsz, Dąbrowski, z Ziemi Świętej do Polski.



Pobożni bezbożni

Polska Partia Ateistyczna „Bez Boga” z Gdańska przysłała mi życzenia z okazji Bożego Narodzenia. Wynika z tego, że wierzy w to, że 2021 lat temu Stwórca urodził się Syn o boskich atrybutach, ale umarł w wielu niemowlęcym. Rzekomi bezbożnicy nakłaniają mnie przy tym, żebym urodziny wice-Boga spędzał w gronie rodziny, co jest zajobem katolików i ogółu Amerykanów. Zawsze starałem się unikać familijnego towarzystwa. Życzenia swe pseudoateiści ozdobili zdjęciem paczki z prezentem i świecącej choinki. Chuj im w dupę też z tego powodu.

Przed II wojną światową, gdy miałem 5–6 lat, w domu moich rodziców nie obchodziło się żadnych świąt oprócz moich urodzin. Były one bezdrzewne. W zamian urządzono mi w 1938 r. zabawę w bar dla dorosłych, a mój starszy kolega, któremu uszyto frak, występował jako kelner. Ta knajpowa tradycja się ostała. Naszym służącym, katoliczkom, żal było dziecka bez choinki, kupowały więc małą i ozdabiały gwiazdkami plecionymi z paszków papieru. Rodzice gniewali się o to na służbę, ale milczeli, gdyż byli liberałami i obowiązywała ich tolerancja. W czasie okupacji udawaliśmy nie-Żydów, obchodzenie katolickich świąt stało się więc częścią kamuflażu. Rodzice dostarczali mi zatem choinkę ozdobioną gwiazdkami z papieru, ponieważ nie znali innych sposobów olśniewania. Po wojnie moi starzy, więc i ja, przestali udawać gojów, ale choinka się ostała, a na niej paski papieru.

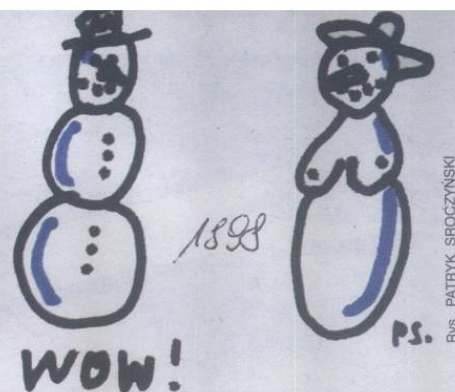
Za Niemców dostawałem prezenty gwiazdkowe, przedtem i później już nie. Zapamiętałem więc okupację jako korzystny okres. Były to poszarpane przez upływ czasu książki, ale niepobożne. Pod choinką znajdowałem opracowanie dla bachorów „Don Kichota” Cervantesa, potem „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza, w którym zachwycało mnie wbijanie na pal Ukraińców, wybaczą, Żelenski. Później dostała mi się inna część „Trylogii”, bodaj ta antyszwedzka. Henryk Sienkiewicz był prekursorem PiS w miłowaniu sąsiadów i Europy, miałem więc wśród prezentów także jego „Krzyżaków”.

Po wojnie rodzice poszli za modą. Dostałem zatem straszak na gwiazdkę i przestrzeliłem sobie spodnie, bawiłem się nim bowiem

w kieszeni. Wkrótce okazało się, że trafił mi się prawdziwy rewolwer. Za posiadanie broni bez zezwolenia po wojnie groziły srogie kary. Ojciec wziął więc pukawkę i na moich oczach podniósł na ulicy kratkę ściekową i wrzucił pistolet do nieczystości, czyli do płynnej nierzeczywistości, jak po dziesięcioleciach pisał wielki Bauman. W wieku 12 lat spuściłem się do kanalizacji nurkować. Nie znalazłem jednak pistoletu, widocznie popłynął ze ściekami do Wisły, a z nią do Bałtyku, wzbogacając podmorski arsenał.

Gdy miałem 14 lat, dostałem na gwiazdkę od kolegi dwie panienki – nasze rówieśnice. Jedna tańczyła, druga się gimnastykowała. Rok później byłem już aktywistą czerwonego ZMP i członkiem Prezydium Zarządu Śródmiejska-Lewa w Łodzi. Nasz opiekun z ramienia bezpieki, towarzysz o pseudonimie Roman, kazał mi odszukać tę, która śpiewała, ponieważ ona zakłada – objaśnił mnie – wrogą katolicką Sodalację Mariańską w zakładach pracy i szkołach. Wytropiłem, że panienka jest córką portiera fabryki włókienniczej w dzielnicy Łodzi Widzew i mieszka z rodzicami na pięttrze portierni. Gdy tam poszedłem odnowić znajomość, którą zadzierzgałem wcześniej poprzez namiętny pocałunek w usta, jej tatuś kazał mi czekać, ponieważ u córeczki jest teraz klient. Mam jednak z góry zapłacić mu za uciechy z dziewczyną. Speszony uciekłem przez nieśmiałość i Urząd Bezpieczeństwa gównem przeze mnie miał w łapie, nie sodalistkę.

Rok, może 2 później spędzałem areligijną gwiazdkę na Mazurach w ośrodku wypożyczynkowym Akademii Nauk Politycznych. Jej komendantem był bowiem kochanek mojej kuzynki Aliny. Poszedłem ją znaleźć w budynku. Droga wiodła do pokoju, w którym córka siostry mojej matki, Róży, dyndała na stryczku pod sufitem. Wrzasnąłem, ale okazało się, że to tylko gwiazdkowy żarcik. Innym na uświetnienie tego samego święta była korespondencja studenta ANP (zresztą prywatnej uczelni), a zarazem dziennikarza „Expressu” do jego gazety, że duży jacht żaglowy ze studentami wypłynął na wzburzone jezioro Śniardwy i już nie powrócił. Chłopak na gwiazdkę zapewnił żalobę kilkunastu rodzinom, ale został za tę konfabulację usunięty z zimowych wczasów.



W one lata, tak jak i dzisiaj, Boże Narodzenie święcone było w kościołach ustawieniem tzw. szopki z celuloidową lalką bobasa Chrystusa. Jako prawdziwy, a nie gdański ateista zakradłem się wraz z kolegą do kościoła na warszawskim Powiślu i zamieniłem celuloidowego oseska w sianie na glinianą świnię, dotychczas stojącą przy żłobie. Dostyc liczne towarzystwo śmiało się z tego, lecz nikt mnie nie zakapował.

Naprzeciwko Kazimierza Dolnego, z drugiej strony Wisły, stoi kościół w Janowcu. Przed którymś Bożym Narodzeniem wszedłem z równie pijanymi kumplami do jego podziemi, gdzie leżą zasuszeni zakonnicy. Wyjęliśmy im czaszki, rozsypaliśmy je w ogrodzie. Wierni ścigali nas, ale nie dopadli. Czy pozbawieni głów mnisi zmartwychwstaną?

Aby podlizać się mojej pierwszej żonie z katolickiego domu, dziadkowie jej córki, a moi rodzice na gwiazdkę kupili dziecku słodycze. Zagniewany wpuściłem jamnika Smyka pod choinkę. Ten łakocie rozpakował i zjadł lub rozrzucił na podłodze, zdeptując pierwej czterema bosymi łapami. Nawet psy nie wierzą bowiem w Boże Narodzenie, nie to, co gdańscy ateści.

Gdyby opłatki były pikantne, może bym się nimi częstował. Gdyby słodycze mnie nie mdliły, może bym ich na święta próbował. Gdyby kolędy nie były słodkie, mdłące więc jak łakocie, może bym mógł ich przez chwilę słuchać.

Gdyby gdańscy ateści byli bezbożnikami, mógłbym wstąpić do ich partii. Musieliby wtedy jednak propagować świętowanie na kurwach, a nie, chroń Boże, z rodziną.

I to jest wszystko, co wiem i pamiętam o Bożym, tfu, Narodzeniu. Gdańscy ateści niech zaś wiedzą, że 2023 lata temu ciąży niestety się nie usuwało, gdyż nie było jeszcze narzędzi do aborcji, ale już nie brakowało ochoty.

Daniszewska i ja nienawidzimy świąt, nasz dom nie toleruje kolęd i prezentów. Kulturowujemy wtedy pracę, czyli antyświeta.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl